

MICHAŁ BRUTZKUS (BERLIN)

## GOSPODARCZE MOŻLIWOŚCI REAGRARYZACJI NIEMIEC

### KILKA UWAG KRYTYCZNO-INFORMACYJNYCH

Z nastąpieniem kryzysu rozpoczęło się w Niemczech przewartościowanie wszystkich wartości. Wszystko, co zrobiono w okresie poprzednim, wydało się błędnym i uległo druzgocącej krytyce. Dalsze uprzemysłowienie i urbanizacja kraju, które miały miejsce zwłaszcza w okresie 1924—1930 r., wydawały się w cieniu kryzysu opinii publicznej fatalnym i błędnym rozwojem. Miliony ludzi, wchłoniętych przez miasta, pozostawały bez pracy, i stąd powstała myśl powrotu ich na rolę — myśl reagraryzacji Niemiec.

Względy czysto gospodarcze grały w tern tylko podrzędną rolę. Reagraryzacja Niemiec nie była nigdy ujmowana jako sposób powiększenia dochodu narodowego na głowę ludności, lecz jako droga do osiągnięcia pewnych zadań zagospodarczych. Najistotniejszymi z tych zadań są dwa, a mianowicie: zapewnienie zaopatrzenia ludności w żywność z własnej gleby, co miałoby doniosłe znaczenie na wypadek wojny, oraz polityczna kwestja wzrostu ludności. Przyrost ludności w Niemczech daje powody do poważnych obaw. W żadnym z krajów europejskich krzywa urodzeń nie spadła tak szybko w okresie powojennym, wykazując w 1932 r. najniższy w świecie (poza Szwecją) przyrost ludności. Obliczono, że przyrost ludności w Niemczech po 10—15 latach zupełnie ustanie, przyczem nadwyżka śmiertelności wciąż będzie wzrastać, tak, iż ludność Niemiec w 2000-ym roku spadnie z obecnych 65 milionów do 40—45 milionów.

Wielkie miasta przodują w tym nader niepomysłnym liczebnym rozwoju ludności. Podczas gdy w 1932 r. liczba urodzeń w państwie wynosiła przeciętnie 15,1 pro mille, w Berlinie stanowiła ona tylko 8,2 pro mille. Od pięciu lat Berlin wykazuje wciąż wzrastającą nadwyżkę śmiertelności, a i inne wielkie miasta już poszły w jego ślady. Wciąż powtarzające się utyskiwania niemieckich mężów stanu na „asfaltową pustynię” wielkich miast i szerzące śmierć skupienie ludności niemieckiej w wielkich miastach, są więc aż nadto zrozumiałe-

Przyłącza się do tego jeszcze specjalna troska o Wschodnie Niemcy. Polska wykazuje w porównaniu z Niemcami podwójną stonkowo liczbę urodzeń oraz ponad potrójną nadwyżkę urodzeń. Widmo polonizacji Wschodnich Niemiec stoi przed oczyma niemieckich polityków i chcą oni zażegnać niebezpieczeństwo utworzeniem na wschodzie „bastjonu z niemieckich włościan” za pomocą nowego zasiedlenia ziem wielkich obszarników. Przeważają tu względy polityki narodowościowej, którym względy gospodarcze muszą się podporządkować.

Celom, wytkniętym przez politykę, przeciwstawiają się możliwości gospodarcze. Kwestja reagraryzacji jest w pierwszym rzędzie kwestją zbytu. Materjału ludzkiego nie zbraknie. Nie zajdzie potrzeba przeistaczania urodzonych mieszkańców miast w włościan — wystarczy tylko zwrócić wsi część jej mieszkańców, którzy napłynęli do miast. Już nawet samo powstrzymanie napływu do miast spowodowałoby stopniową reagraryzację Niemiec, albowiem nadwyżka urodzeń ma swe źródło w przeważającej części we wsi. Również i druga kwestja — kwestja dostarczenia uprawnej ziemi nie sprawia obecnie zbyt wiele trudności. Z przejściem władzy do N. S. D. A. P. wpływy polityczne wielkich obszarników na wschód od Elby, którzy stali na przeszkodzie ku intensywniej wewnętrznej kolonizacji, upadły. Będą oni z czasem bardzo silnie ograniczeni i będą zmuszeni oddać swe ziemie w znacznej mierze do dyspozycji osiedleńców. Bardzo znaczne zadłużenie obszarnictwa ułatwia finansowanie, ponieważ finansowanie zakupu ziemi może częściowo być dokonane za pomocą przepisania długów. Istnieje też plan zdobycia nowych znacznych terenów uprawnych drogą osuszania błot i wykorzystania nieużytków. Dotychczas tego rodzaju przedsięwzięcia rozbijały się o małą rentowność, obecnie zaś roboty te będą wykonane dzięki istniejącemu obowiązkowi przymusowej pracy.

Punkt ciężkości zagadnienia leży w kwestji zbytu. Niemiecki włościanin nie może i nie chce zadowolnić się obecnie prymitywnymi warunkami życia swych przodków; dąży on do stopy życiowej, dorównywającej stopie ludności miejskiej. W tym celu niezbędny mu jest rynek, gdzie mógłby sprzedawać swe produkty po korzystnych cenach. W ten sposób powstaje zagadnienie zbytu wzrastającej produkcji niemieckiego rolnictwa. Musimy przytem wziąć pod uwagę następujące warunki: 1. w przeciwieństwie do dawnych czasów obecnie nie można spodziewać się jakiegokolwiek znacznieszego wzmoczenia się zapotrzebowania na artykuły spożywcze skut-

kiem przyrostu ludności; 2. również nie należy liczyć na mogące zaważyć na szali ilościowe zwiększenie zapotrzebowania na artykuły spożywcze na głowę ludności; 3. zaniechanie spożycia tanich artykułów (kartofli, żytniego chleba) i zamiana ich bardziej uszlachetnionymi produktami są też mało możliwe, gdyż polityka autarkiczna, destrukcyjnie wpływająca na eksport i powodująca podrożenie artykułów żywnościowych, stoi temu na przeszkodzie. Pozostaje więc dla niemieckiego gospodarstwa rolnego jako najważniejsza i jedyna ziszczalna w praktyce możliwość — ekspansja kosztem tłumienia zagranicznego przywozu. Istniejące w tej dziedzinie ewentualności uwidocznia się najlepiej, gdy sobie uświadomimy obecny stan samostarczalności Niemiec oraz rezultaty, jakie osiągnęła ona na poszczególnych odcinkach.

**Z b o ż a .** Samostarczalność Niemiec na tem polu jest już w pełni osiągnięta. Podczas gdy w latach 1926/28 wwóz wynosił około 2 i pół miliona tonn pszenicy rocznie (ponad 40% spożywanej w kraju ilości), w latach 1932/33 rząd był zmuszony skupywać znaczne ilości pszenicy i eożynować ją, by znalazła zastosowanie wyłącznie tylko jako pokarm dla drobiu. Urodzaje żyta są również aż nazbyt obfite. Podczas gdy w latach poprzednich wwozowe cła na pszenicę przynosiły znaczny dochód, obecnie rząd wydaje duże sumy dla utrzymania cen zboża. Ponieważ zbiory na jednostkę powierzchni wykazują tendencję zwyżkową, a spożycie zboża na głowę ludności wszędzie wykazuje spadek, obecna powierzchnia uprawy zbóż chlebowych jest już zbyt duża; stosuje się to również i do uprawy owsa.

**P r o d u k c j a m i ę s a .** Wwóz trzody oraz mięsa, bardzo znaczny w latach po stabilizacji marki, skurczył się do minimum. W 1932 r. wynosił on tylko 2% spotrzebowanej ilości. W 1930 r. wwóz był prawie uniemożliwiony. Pomimo tego spadek cen na rynku mięsny jest wprost katastrofalny. W końcu maja cyfry indeksu dla produktów rolnych wykazywały ryczałtem 84,5, dla środków żywnościowych — 84,0, a dla trzody rzeźnej 59,2. Jasnym jest bez dalszych dowodzeń, iż w tych warunkach rozszerzenie uprawy produktów żywnościowych w celu zwiększenia produkcji mięsa nie może się opłacać. Przytem spożycie mięsa na głowę ludności spadł; > podczas kryzysu tylko bardzo nieznacznie, nie można więc liczyć na jego wzrost, zwłaszcza, że w przyzwyczajeniach ludności pod względem odżywiania się zaszły pewne zmiany na niekorzyść spożywania mięsa.

**Z a o p a t r y w a n i e w t ł u s z c z e .** Na polu zaopatrywania ludności w tłuszcz, w przeciwieństwie do zaopatrywania w zboże

i mięso, Niemcy są jeszcze dalekie od autarkji. A właśnie w tej dziedzinie zapotrzebowanie w czasach powojennych niezwykle szybko wzrosło. Spożycie tłuszczów jadalnych na głowę ludności wynosiło

w	kg:	1913 r.	1932 r.
	Masło . . . .	6,80	7,10
	Margaryna . . .	2,99	7,82
	Smalec . . . .	3,43	3,46

Z ogólnej ilości spożytego masła, wynoszącej ok. 450.000 tonu importowano w 1923 r. 68.000 tonn, w 1933 r. kontyngent był zmniejszony do 50.000 tonn. Spożycie masła zagranicznego wynosiło wobec tego tylko 11% całego zapotrzebowania. Spożycie smalcu zagranicznego wyniosło w 1932 r. 48% zapotrzebowania, wreszcie margaryna produkowana jest w ponad 95% z zagranicznych surowców. Nadwyżka wwozu tłuszczów i kuchów olejowych sięgała jeszcze w 1932 r. ok. 600.000 RMk., sądzą więc, że jest to jeszcze szerokie pole dla rozwoju niemieckiego gospodarstwa rolnego. Jeszcze Hugenberg dokonał całkowitej reorganizacji na polu zaopatrywania rynku niemieckiego w tłuszcze wprowadzeniem cła na smalec w prawie prohibicyjnej wysokości oraz Wysokiem opodatkowaniem margaryny. Pierwszym skutkiem stosowania tych środków był wzrost cen na masło z 85 RM. do 110 RM. za Z. Rentowność gospodarstwa mlecznego od razu się wskutek tego podniosła. Czy ta poprawa jednak będzie trwała i czy otwiera ona większe możliwości dla wzmocnienia produkcji masła jest bardzo wątpliwe, ze względu na to, iż niezamożne warstwy ludności nie są w stanie, przypuszczalnie, zastąpić taniej margaryny sześć razy droższem masłem. Konsumcja masła jest pozatem w Niemczech stosunkowo już dość wysoka, a więc istnieje obawa, iż przy dalszym wzroście produkcji masła, ceny na nie wkrótce znowu spadną, a gospodarstwo mleczne znowu skutkiem tego stanie w obliczu kryzysu.

Powzięto zatem myśl zamiast dalszego tłumienia produkcji margaryny oprzeć jej wyrób na krajowych surowcach przy pomocy wzmoczonej uprawy roślin olejowych (rzepaku, lnu). Dotychczas jednak kultura tych roślin w Niemczech nie opłacała się i stanie się rentowną zapewne tylko przy wprowadzeniu premij. Gdy zresztą ta kwestja zostanie nawet pomyślnie rozwiązana, rozszerzenie uprawy roślin olejowych o kilkaset tysięcy hektarów nie będzie miało zbyt wielkiego znaczenia. Wątpliwości pod względem tego, że daleko sięgająca autarkizacja zaopatrywania w tłuszcze otwiera przed nie-

mieckiem rolnictwem rozległe widoki na działalność w tym kierunku, pozwoliły w swoim czasie Hugenbergowi wytknąć jako dalszy cel dążenia do szerokiej autarkizacji na polu surowców włókienniczych.

Pewne możliwości ma przed sobą krajowa produkcja w dziedzinie ogrodnictwa, zwłaszcza wskutek wzmagającego się spożycia jarzyn (na głowę ludności), pozatem w zakresie produkcji jaj, o ile siła nabywczą ludności miejskiej zostanie utrzymana na obecnym poziomie, oraz na polu kultury owoców pod warunkiem zdecydowania się rządu na ograniczenie przywozu owoców i pomarańczy, co pociągnęłoby za sobą dezorganizację rynków zbytu dla niemieckiego przemysłu w Italji i Hiszpanji. Wszystkie te możliwości mają jednak znaczenie podrzędne. \_\_\_\_\_

Reasumując powyższe, można wnioskować co następuje: samostarczalność Niemiec osiągnięta już jest w wielu dziedzinach (zboża na chleb i paszę, mięso), w innych (produkcja mleczna, jarzyny) — została ona prawie osiągnięta i, o ile utrzymana będzie obecna polityka handlowa, istniejące jeszcze niewielkie luki będą wypełnione. Samostarczalność pod względem artykułów żywnościowych, a nawet wzmózenie uprawy lnu i tytoniu, nie oznacza jednak jeszcze reagryzacji kraju, t. j. wzrostu ludności rolniczej w stosunku do ogólnej ilości ludności. Przeciwno możliwości reagryzacji przemawia cały dotychczasowy rozwój gospodarki rolnej a również i przykład innych krajów

W latach 1924/32 produkcja rolna Niemiec, podług oceny najpoważniejszych fachowców, wzrosła o 20—25 % lub nawet więcej. Tak potężny wzrost został osiągnięty wyłącznie dzięki racjonalizacji gospodarki rolnej. Nie wymagał on jednak prawie zupełnie powiększenia roboczej siły. Do 1930 roku napływ ludności wiejskiej do miast był niezwykle silny, w ciągu ostatnich trzech lat nastąpił pewien odpływ. W stosunku do 1925 r. ludność rolna nawet się w rezultacie ilościowo nieco zmniejszyła. Pomimo wszystkich dotychczasowych pomyślnych wyników niemieckiego gospodarstwa rolnego musi ono być uważane za cofnięte w rozwoju, zwłaszcza w porównaniu z Holandją lub Danją. Bez powiększenia siły roboczej wydajność może być jeszcze znacznie wzmózona. Jak nieznaczne jest zapotrzebowanie na ludzką siłę roboczą przy postępowej i racjonalizowanej gospodarce rolnej widoczne jest z tego, iż n. p. w Holandji—kraju, znanym jako wybitnie eksportowym pod względem produktów rolnych — zaledwie 23,6% liczby zarobkujących znajduje zatrudnienie w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie, podczas gdy w Niemczech w 1925 r. liczba ta wynosiła 30,5 %.

Jak wykazaliśmy, produktywność niemieckiego rolnictwa wzrasta i bez zwiększenia siły roboczej, lecz możliwości zbytu dla wzmożonej produkcji rolnej, nawet przy daleko sięgającym ograniczeniu przywozu artykułów spożywczych i środków żywnościowych, są bardzo ograniczone. Niemiecka gospodarka rolna nie jest zatem w stanie wchłonąć więcej ludzi — i wszelkie próby, podjęte w kierunku zawodowego przewarstwienia na korzyść rolnictwa, są skazane na niepowodzenie. Usiłowania reagraryzacji mogą, co prawda, spowodować pewne zwolnienie nieuniknionego procesu dalszej urbanizacji i uprzemysłowienia, lecz całkowicie go zatrzymać nie są w stanie.